Nr 47. Kraków, Wtorek 16 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Na drogę walki!

Po kilkugodzinnych wyczerpujących obradach postanowił komitet, w którego ręce złożono sprawę spolszczenia dworca krakowskiego i przyłączenia linii kol. pół. aż po kresy ziemi polskiej do dyr. krak. — zerwać z dotychczasową »taktyką wyczekiwania« i w myśl wniosku jednego z członków swoich przejść na drogę walki. Pierwszym krokiem na tej drodze ma być zwołanie wielkiego wiecu publicznego w Krakowie, który powinien dać głośny wyraz oburzenia ogółu polskiego z powodu jaskrawego lekceważenia jego interesów, a równocześnie także wyraz jego woli i żądaniom w tej piekącej sprawie.

Do powzięcia tej uchwały skłoniły komitet — poza faktem, że naczelny dyrektor kolei północnej p. Bahnhans nie spełnił danych Kołu polskiemu przyrzeczeń — głównie wyjaśnienia obecnych na zebraniu posłów pp. Petelenza, Sikorskiego i Bujaka. Wyjaśnienia te przekonały członków komitetu, ze polityka i taktyka, jakiej obecne Koło trzyma się względem rządu, nic w tej sprawie osiągnąć nie zdołają. Wywody pp. posłów odsłoniły nam stosunki wewnętrzne w Kole — stosunki rozpaczliwie smutne i opłakne. Że obecne Koło trawione jest wewnętrznymi sporami i waśniami partyjnemi — o tem wiedziano już ogólnie. Z ust wymienionych posłów dowiedzieliśmy się atoli, że właśnie te takie przybrały rozmiary, iż wytworzyły w łonie Koła prawdziwą anarchię, która krępuje całą jego działalność i wprost ubezwładnia je wobec rządu i przeciwnych mu stronnictw w parlamencie. Koło nie jest w większości swej konserwatywne, lecz nie jest także demokratyczne, ponieważ poszczególne grupy demokratyczne zwalczają się nawzajem z bezwzględną wprost zaciekłością, poświęcając względom partyjnym dobro ogółu. Fakt, że jedno stronnictwo demokratyczne kaptuje wyborców w okręgu, z którego mandat poselski dzierży inne, wystarcza, ażeby i w łonie Koła wywołać walki, które wytwarzają rozstrój zupełny.

Znów też usłyszeliśmy z ust posłów niefortunne rady, ażeby w tej sprawie kolejowej czekać cierpliwie, zadowalać się małemi, aż nadto drobnemi i nic nieznaczącemi ustępstwami po prostu oczekiwać łaski i zmiłowania rządu. Mamy czekać cierpliwie, ponieważ Koło nie jest w stanie wywalczyć tego, co się nam słusznie należy, co dawno powinniśmy byli otrzymać. Mamy czekać cierpliwie — gdy kraj nasz z powodu tej bezwładności Koła olbrzymie ponosi straty, gdy na liniach kolejowych na ziemi polskiej Niemcy i Żydzi panoszą się dalej i w brutalny sposób codziennie depcą nasze uczucia narodowe. Cennem było także wyznanie jednego z posłów, w jak wielkiej mierze obecna demokracya w Kole zależna jest od Żydów. Informacyom naszym, że Koło dlatego nie występuje ostrzej w tej sprawie kolejowej, ponieważ posłowie żydowscy uznali akcyę tę — za antysemicką, posłowie obecni na zebraniu nie zaprzeczyli; ostrzeżenia ich zaś, ażeby nie posuwać się za daleko w zwalczaniu żywiołu żydowskiego, przekonały nas ponownie, że naprawdę wola pp. Kolischera i Loewensteina decyduje dziś o wszystkiem w obozie liberalnej demokracyi, że oni to nadają kierunek polityce tej demokracyi w Kole i kraju.

To też posłowie dziwić się nie powinni, że ich wywody nikogo nie przekonały, że wywołały w komitecie nastrój zupełnie przeciwny ich radom i intencyom. Rozdźwięk między posłami a uczestnikami zebrania komitetu, który już na poprzedniem posiedzeniu w grudniu zaznaczył się ostro i dobitnie, tym razem stał się jeszcze silniejszym. Słusznie też postanowił komitet odwołać się do ogółu i wezwać całe społeczeństwo do walki, której Koło w należytej mierze podjąć się nie chce. Wiec, którego zwołanie powierzono stowarzyszeniu »Straży polskiej«, a który zapewne niezadługo już się odbędzie, ma wypowiedzieć swoje zdanie o dotychczasowej akcyi Koła w tej sprawie kolejowej, ma wezwać je do energiczniejszej obrony tak ważnych polskich interesów, a równocześnie uchwalić postulaty, których spełnienia ludność polska naszego kraju — ze strony rządu jak najrychlej i z całą stanowczością domagać się musi. Miejmy nadzieję, że głos tego wiecu nie przebrzmi bez skutku, ani w Kole, ani w biurach rządowych, że to »przejście na drogę walki« okaże się korzystniejszem dla kraju, niż dotychczasowa dyplomacya.

(Sprawozdanie z przebiegu sobotnich obrad komitetu podajemy na innem miejscu).

Sprawa Pustoszkina.

W sobotnim numerze nasz lwowski korespondent doniosł, iż kursujące w swoim czasie pogłoski o odwołaniu konsula rosyjskiego we Lwowie, Pustoszkina, okazały się faktem. Wiadomość tę potwierdzają też dzienniki lwowskie, donosząc, że p. Pustoszkin, który wyjechał ze Lwowa rzekomo z powodu choroby teściowej, na to stanowisko już nie wróci, a rzeczy jego zostały już wyekspedyowane do Rosyi...

O powodach odwołania konsula rosyjskiego ze Lwowa pisaliśmy w swoim czasie. Jak przypominamy tylko, że śledztwo, prowadzone w sprawie oskarżonego o szpiegowstwo »Rosyanina« galicyjskiego Monczałowskiego tak skompromitowało Pustoszkina, jako głównego organizatora akcyi szpiegowskiej w Galicyi, że na żądanie władz austryackich rząd rosyjski musiał go odwołać...

Gdy cała prasa galicyjska omawiała bez ogródek aferę szpiegowską Monczałowski-Pustoszkin, konsul rosyjski w rozmowie z współpracownikiem »Dziennika Polskiego« jak najkategoryczniej zaprzeczył faktom, zapewniając, że o odwołaniu go niema mowy, a wszelkie pogłoski tego rodzaju nie mają żadnej podstawy...

To kategoryczne zaprzeczenie p. Pustoszkina uważaliśmy za stosowne zamieścić, nie przywiązując naturalnie zbyt wielkiej wagi do zapewnień konsula rosyjskiego. Dziś jednakże okazuje się, że to zapewnienie konsula rosyjskiego było świadomym fałszem. P. Pustoszkin — zbyt wyraźnie zamieszany w aferę szpiegowską, uciekł ze Lwowa, by już więcej na swe stanowisko nie powrócić...

Fakt ten nasuwa bardzo poważne refleksye i na przyszłość... P. Pustoszkina nie ma wprawdzie we Lwowie, ale osoby tu nie grają roli... Właśnie teraz stoimy wobec faktu, gdy panrusycyzm coraz śmielej i coraz zuchwalej szczerzy zęby na Galicyę... Gdy hr. Bobriński pod maską neoslawizmu wzywa Rosyę, aby zaopiekowała się »ujarzmioną (naturalnie przez Polaków) Rusią podkarpacką« i zbiera pieniądze na agitacyę panrosyjską za kordonem — Galicya roi się jednocześnie od szpiegów rosyjskich, którzy coraz zuchwalej zaczynają tu gospodarować — pod opieką »Rosyan« galicyjskich (Monczałowski) i konsula rosyjskiego. Jest to fakt, na który powinniśmy zwrócić baczniejszą uwagę — tem bardziej, że ta nowa fala agitacyi panrosyjskiej, rozporządzająca obficie rublami rządowymi i aparatem szpiegowskim — przystraja się z całym cynizmem w piórka neoslawizmu!... Polacy, zgodnie z ustalonemi na konferencyi praskiej zasadami, nie powinni mieszać się do sporu pomiędzy partyami ruskiemi, pomiędzy Ukraińcami a Starorusinami, ale właśnie w myśl tej zasady, gwarantującej Rusinom naturalny i wolny rozwój ich uświadomienia narodowego, nie mogą patrzeć obojętnie na zakusy, jakie czynią z zewnątrz — na bezkarną gospodarkę Monczałowskich i Pustoszkinów — tej awangardy wojującego panrusycyzmu...

A więc »caveant consules«.

Sprzedawczycy.

Niejednokrotnie pisaliśmy już o zdobyczach pruskich zarówno w Królestwie Polskiem, jak i w Galicyi. Faktem jest, że wywłaszczenie grozi nam nietylko w Poznańskiem, gdzie polska ludność wydana jest na łup przemocy hakatystycznej, ale i w dwóch innych zaborach, gdzie nasza obojętność i lekceważenie sprawy narodowej toruje wprost drogę temu pokojowemu najazdowi teutońskiemu. W Galicyi całe zagłębie krakowskie, jak to już wielokrotnie wykazywaliśmy, zostało opanowane przez kapitalistów berlińskich, a kolonizacya niemiecka przybiera coraz szersze rozmiary... W Królestwie Polskiem wykupywanie ziemi przez Niemców dochodzi już do zastraszających rozmiarów, a nosi cechy wyraźnej, kierowanej z Berlina, akcyi germanizacyjnej...

Wymowną ilustracyą tych stosunków jest zamieszczony na szpaltach warszawskiego »Dziennika Powszechnego« — »głos rozpaczy« grona obywateli ziemi dobrzyńskiej, położonej niedaleko granicy pruskiej.

„Patrząc ze śmiertelną trwogą — czytamy tam — na przechodzenie ziemi polskiej do rąk niemieckich, coraz gromadniejsze i pomyślniejsze dla nabywców, my ziemianie, autochtoni ziemi dobrzyńskiej, którzyśmy jeszcze nie ulegli pokusie złotego cielca, podaliśmy sobie ręce, zobowiązując się słowem honoru, że trzymać się będziemy własnego zagonu dopóki nie poczujemy noża na gardle, dopóki tabliczka mnożenia nie przekona nas, że jeśli dziś nie sprzedamy, to jutro zostaniemy bez dachu. Od chwili tej unii sąsiedzkiej upłynęło zaledwie kilka miesięcy, a już znowu wielki szmat ziemi, nasiąkły łzami i potem przodków, został pokrajany na kolonie i folwarki.

»Niemcy zapłacili za ziemię bez targu, tak hojnie, jakby mieli zapewnienie, że bank hakatystów ziemię odkupi, jeśli nabywca tego zażąda. I tak jest rzeczywiście, bez pomocy kapitalistów berlińskich niemieccy koloniści i więksi obszarnicy, z natury oszczędni, rozważni i rachunkowi, nie zgadzaliby się na ceny tak wygórowane. Działa tu ze strony niemieckiej przekonanie, że Królestwo stanie się niedługo nową prowincyą Niemiec, a ze strony polskich właścicieli obawa, że jeśli się ze sprzedażą nie pospieszą, mogą być wywłaszczeni przez nowych władców.

»Próbowaliśmy sprzedawczyków odstraszyć pogardą, wyłączeniem ich z towarzystwa, lecz groźby w tym rodzaju już spowszedniały: nikt się ich nie lęka, owszem, ma się ten za mądrzejszego od innych, kto nie czekając, aż pruskie panowanie w Królestwie stanie się faktem dokonanym, wywłaszczy się dobrowolnie, z dobrym zarobkiem. Jednego z dobrzyńskich zaprzańców spotkał despekt, podobny do despektu, jakiemu uległ zaprzaniec wielkopolski na dworcu gdańskim; musiał się ratować ucieczką do wagonów, ale nie zażądał ani zaraz, ani później zadośćuczynienia, chociaż tych, którzy im wymierzyli odręczną sprawiedliwość, znał doskonale. Od innego, przy spotkaniu w mieście, odwracali się wszyscy znajomi i nie podawali mu ręki, chociaż ten sprzedawczyk narzucał, gwałtowniejsi pluli mu przed oczy. Połknął jednak wszystko, pogroził marsem, zaciśniętą pięścią, ale o rozprawę honorową dotychczas się nie pokusił.

»Lekceważenie opinii doszło już do zenitu.

»Trzeci sprzedawczyk z naszej unii na zgubę, że będzie ogłaszany w dziennikach, odpowiedział:

— Nie będę pierwszym ani ostatnim. Taki nadszedł czas i basta, niema nad czem się zastanawiać«!

Taka jest sytuacya — według opinii grona patryotycznie czujących obywateli ziemskich — w Królestwie Polskiem... I u nas lepiej się nie dzieje, i u nas, w Galicyi, patrzymy obojętnie na wywłaszczenie nas przez Prusaków i nie możemy się zdobyć na należyte piętnowanie sprzedawczyków. A jeśli w Wielkopolsce społeczeństwo piętnuje jako zdrajców sprawy narodowej tych, co oddają swą ojcowiznę w ręce wrogów — pod obuchem rządów pruskich, to chyba większą jest zbrodnią sprzedawczykowstwo ze strony tych, którym nie zagraża przemoc pruska!

To też słusznie grono obywateli dobrzyńskich apeluje do »sumienia społeczeństwa polskiego«, aby zbudziło się ono wreszcie i rozpoczęło walkę z polskimi pionierami najazdu pruskiego, piętnując ich jako sprzedawczyków i zdrajców sprawy narodowej.

Walka o kolej północną.

Na sobotniem posiedzeniu Komitetu ściślejszego w sprawie odniemczenia kolei północnej złożył na wstępie sprawozdanie sekretarz kom. p. Tabaczyński, zaznaczywszy, iż akcya p. Bahnhansa ograniczyła się tylko na Kraków — podczas gdy inne stacye galicyjskie kolei północnej pozostawiono w stanie dotychczasowym. Z pośród urzędników-Niemców otrzymało dotąd 10 dekrety przeniesienia. Z tych 4 już opuściło Kraków — natomiast 6 pozostało jeszcze na pewien czas, dopóki nie wyszkolą się pełnić odpowiednio służby owych 10 nowoprzybyłych urzędników-Polaków, stacyonowanych w miejsce Niemców. Wobec tego statystyka urzędników kolei. na dworcu krak. pod względem narodowościowym przedstawia się następująco: Naczelnik stacyi jest Polakiem, jak wiadomo już z prasy, przed kilku dniami zamianowany za staraniem tow. p. Potuczek, insp. kol. ze Stanisławowa. Dalej, z pośród reszty 39 urzędników mamy obecnie 15 Polaków (przedtem było 6) oraz 12 »Polaków moż. wyznania«. Pozostali zaś urzędnicy w liczbie jedenastu są to Niemcy i Czesi, a których przedtem było 22.

Tak się zatem przedstawia suche zestawienie cyfrowe.

Z kolei przedstawił poseł krakowski p. Petelenz »zabiegi« Koła polskiego w tej sprawie, oraz »rezultaty« tychże. Otóż w tym celu odbyła się konferencya w ministerstwie kolejowem, na którą przybyli posłowie krakowscy, przedstawiciele krakowskiej Izby handlowej, prezydyum m. Krakowa, oraz prezydyum Koła polskiego — i na niej otrzymano przyrzeczenie, że »sprawa odniemczenia kolei północnej będzie od 1 stycznia b. r. uregulowaną i to na linii »aż« pod Dziedzice i Białę«. Początek już zrobiono, jak to przedstawił p. Tabaczyński — a nadto Koło »dokazało tyle«, że naczelnikiem stacyi krakowskiej będzie odtąd urzędnik nie w VI randze, jak dotychczas, lecz w randze o jeden

BOLESŁAW ŚMIAŁY.

OPERA
LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO.

Z radością i dumą czekaliśmy 11 lutego b. r. Nowa opera polska to fakt sam przez się ważny i pamiętny, niestety nie częsty i krótkotrwały. Tem większe mieliśmy tym razem nadzieje, tem żywiej pragnęliśmy tego uroczystego wieczoru, że twórczość młodego kompozytora, cieszącego się dopiero 25 rokiem życia, twórczość różnorodna i bardzo bogata, z góry nas zapewniała, że powodzenie, którem wszyscy mieliśmy się cieszyć, będzie prawdziwem, niewymuszonem. To wszystko, co dotychczas napisał Ludomir Różycki wskazuje pzzede.wszystkiem, że talent jego jest bardzo silny Wielka produktywność, jak właśnie Różyckiego musi wywoływać respekt. Z liczby dzieł nie miałem sposobności słyszeć tylko poematów symfonicznych p. t. »Bolesław Śmiały« i »Pani Twardowska«, również Ballady na fortepian i orkiestrę. Pieśni i utwory fortepianowe negatywnie, sam zaś młodzieńczy bardzo utwór Różyckiego »Stańczyk« pozytywnie mi dawał odczuć, że w formach i bogatych środkach potrafi Różycki dawać treść głębszą i snuć pomysły bardziej wartościowe w każdym kierunku, niż tam, gdzie najbardziej wnętrzna treść muzyczna przejawia się z pomocą jednego materyalnego czynnika. Zdawało mi się zawsze, że Różycki chwyta pomysły al fresco, że ich nie wydelikaca, że się z niemi nie pieści; sam ich kontur grubszy mówi zawsze, że filigran to robota nie dla jego rąk; Różycki potrzebuje rozmachu, a ten daje mu muzyka symfoniczna i dramat. »Bolesław Śmiały« utwierdził w tem mniemaniu. Ponadto dowiódł, że w czasie dzielącym operę od »Stańczyka«, rozwinął się Różycki w znaczeniu technicznie-kompozytorskiem do granic wirtuozostwa, że idzie w swą przyszłość, zrównoważywszy z natchnieniem wiedzę. Muzyka polska wtedy zachodniej dorówna, kiedy z niej zniknie bezczelne nieuctwo, a »kompozytorowie« nie w impertynencyi osobistej lecz w kulturze swojej muzyki znajdą ostoję dla uznania. W Szymanowskim i Różyckim zaczynamy, sieroty Chopina, równać się z Zachodem. Jakże długo wlekliśmy się za nim ospale...

Libretto (dramat w trzech aktach) napisał p. Aleksander Bandrowski. Wielki śpiewak pojmuje literacką działalność swoją tylko jako środek dla celów osobistych artysty-interpretatora, Podobnie jak napisał »Starą Baśń« dla partyi Domana, tak dla partyi króla ostatnie libretto; pierwszą kreował przed dwoma laty we Lwowie, drugą miał kreować. Zapewne nie zdawało się p. Bandrowskiemu, że dziełem tem wyjaśni cokolwiek ciemny fakt historyczny, lub odda w sposób głębszy stan psychiczny króla po czynie, którego powody tak różnie nam przedstawia nauka i poezya. Wracać do tematu po tylu próbach dawniejszych, nareszcie po Wyspiańskim, rzecz bardzo śmiała.

Doktrynerstwem byłoby opierać się, czy opera historyczna ma racyę bytu po ogólnoludzkich dramatach Wagnera i weryzmie włoskim. Dramat będzie małem dziełem sztuki zawsze, jeśli znać będzie na nim pracę dyletanta, a tym jest p. Bandrowski. Wydane osobno libretto upoważnia mnie do wykazania ujemnych stron. Przedewszystkiem język. Formy, jak: zrobilim, bronilim, poczynalim trzpiotasz sie; zwroty, jak: gdy ojcom mym władyka, kmieć, z ochotą rad ją (dań) składał im; słowa: miłostka, lich (?) tak dziwnie brzmią w ustach ludzi z tego czasu. Zaiste bardzo niepoetycznie brzmi pieść Krysty: »leć pieśni, leć, uroki nieć... niech tęskny mój śpiew uśmierzy gniew, a w sercu co burzą drga, niech błyśnie miłości skra. Powiedz mu pieśni o mem kochaniu, o mem dla niego umiłowaniu: że serce me dlań miłością drży, że o nim mi mówią wszystkie sny«. Mistrzem formy i słowa poetyckiego nie jest p. Bandrowski, o tem uczą nas te i tym podobne przykłady. — Akcyę dramatyczną przeprowadza autor bardzo zwięźle, szkicując ją tylko. Z kilku zdań kochanki królewskiej Krysty i Bolesława poznajemy jego temperament i stosunek monarchy do poddanych. Despotyczny władca ma możnych nieprzyjaciół; biskup Stanisław należy do zdrajców, śmierć jego będzie karą sprawiedliwą.

Patrzymy w ostatniej scenie pierwszego aktu na zawiązanie się konfliktu między królem a biskupem. Za napomnienia chce król zaraz zemścić się na śmiałym zastępcy Kościoła. Rzuca się na niego z mieczem, lecz pada bezsilny pod wpływem wyniosłego spojrzenia biskupa. Autor pozostawił tu słuchacza w niepewności, czy król jest tchórzem, czy Stanisław istotą o nadziemskiej władzy? Do ostatniej chwili nie wiemy jak myśleć o Stanisławie; lud proklamuje jego świętość, król po zbrodni nie ma żadnych wyrzutów sumienia, lecz wolny od wszelkich hallucynacyj, które go w akcie drugim trapiły, zdrowym umysłem stwierdza, »iż ten był zdrajcą i kraju i króla swego«, W przeprowadzeniu akcyi nie ma silnej wewnętrznej konsekwencyi, ludzie gadają bezmyślnie, np. Krysta »nagle grom runął i ległam nieżywa! Co mi po życiu pełnem łez i trwogi?« P. Bandrowski obmyśla akcyę prawie jedynie dla efektu scenicznego, nie zapominając nigdy o kompozytorze, któremu podaje różnorodne ustępy do illustracyi muzycznej, więc patetyczne wejście króla w akcie pierwszym, scena miłosna między Bolesławem i Krystą, burza w akcie drugim. Cały ten akt w znaczeniu dramatycznem jest zbytecznym. Akcya rozgrywa się w nocy po pierwszym akcie — jak sądzić można. Król trapiony widziadłami nie zapomina o rozkazie wczorajszym, by drużyna jego była gotową do łowów i kiedy przeszła burza i skończyły się gorączkowe widziadła mówi: na wczesne łowy bądźcie gotowi. Tymczasem »piekąca żądza odwetu« pali się w sercu Bolesława; król w półsennym monologu mówi, że już za samą chęć wyklęcia go godzien jest Stanisław śmierci, ale nie kwapi się ze spełnieniem zamiaru. Iskra paść musi z zewnątrz, a rzuca ją dopiero matka króla i Wielisława, przyzwane przez Bolesława, z których ust dowiaduje się król, że już wyklęty. Słuchacz na samym początku drugiego aktu jest prawie pewnym, że morderstwo już dokonane, tymczasem wieść tę przynoszą w trzecim obrazie dwaj uczestnicy mordu i przynoszą ją Kryście, która poprzedzającym scenę tę monologiem tylko poplątała opowiadanie o następstwie wypadków. W obrazie ostatnim król wypowiada swoje plany politycznej natury; szuka w myśli »większości« koniecznej dla każdego rządu, a kiedy lud, który miał się stać podstawą odrodzonej potęgi Bolesława grozi mu pałkami, Bolesław mimo próśb »opuszcza biedną ziemicę« i na odchodnem zapowiada: lecz jeśli wrócę — czego naturalnie nie rozumiemy.

Napisał ktoś, że libretto p. Bandrowskiego przypomina genialne koncepcye Wagnera: Zdaje się nam, że to małe bluźnierstwo przeciw potężnemu mistrzowi z Bayreuthu nie pomoże dramatowi »Bolesława Śmiałego. Zanim któryś z poważnych poetów naszych nie zrozumie potrzeby, że i dzieła tego rodzaju są bardzo potrzebne, musimy być zadowoleni, że i takie jak Bolesław powstają, choć milejby było widzieć je lepszem.

Braki, które niestety zawiera w sobie libretto, wykazują tem silniej potencyę talentu Ludomira Różyckiego. Musiał Różyckiemu przyświecać jakiś po za dramatem samym leżący ideał, do którego wznosząc się mógł utworzyć muzykę taką, jaką utworzył. Od pierwszych tonów przygrywki czuć rękę znakomitego instrumentatora. Barwa płynie za barwą, rysując wyraziste tematy. Różycki skorzystał bardzo wiele u Wagnera i Straussa, na ich partyturach wzorował się, ich technikę posiadł zupełnie. W obsadzie orkiestry żąda bardzo licznych instrumentalistów, wykorzystując ich niemal bezustannie. W tem pobłądził Różycki. Orkiestra daje w »Bolesławie« tyle dźwięku, taką falą zalewa amfiteatr, że w bardzo licznych miejscach zmienia się dramat w pantomimę, do słuchacza nietylko myśl w wyraźnie śpiewanem słowie nie dochodzi, ale nawet brzmienie głosu śpiewających. Akcya, która tu nie rysuje się tak wyraźnie, że z samej plastycznej strony jej możnaby wysnuć jakieś kombinacye, nie przedstawia dla widza żadnej treści dramatycznej, poznaje się ją nie z teatru lecz z libretta.

Różycki utrzymuje wysokie napięcie swojej muzyki ustawicznie, ciągle prawie dąży do punktu kulminacyjnego lub na nim na dłuższy czas osiada. Najsilniejsze i najjaskrawsze blaski orkiestry wykorzystane tu są do przesytu; w symfonicznem znaczeniu muszą one przynosić zupełne zadowolenie słuchaczowi, który w migotliwych trylerach miękkich instrumentów, w szumie smyczków, stłumionych blachach znajduje akustyczne zadowolenie, ale dramatycznie efekty te nie pomagają. Z lubością n. p. używa Różycki trąbek w najwyższem położeniu w równoległych tercyach co potęgę brzmienia niesłychanie zaostrza. Rodzaj muzyki w »Bolesławie Śmiałym« zbliżony jest najbardziej do muzyki Trystana i Izoldy w kierunku essencyonalnym. Młodzieńcza bujność we wszystkich pomysłach. Wyczerpanie tematów przewodnich jako czynników dramatycznych zarówno jak czysto muzycznych, zupełne. Kontrapunktyczna robota w partyturze nie znika na chwilę. Jakichś absolutnie nowych pomysłów nie przynosi Różycki w dziele tem zupełnie, wszystko to od dawna znamy z Liszta, Wagnera i Straussa. Ale nie ma też tu żadnych reminiscencyj w typowych melodyach. Muzy-

stopień wyższy! I p. Potuczek przybywa do nas jako naczelnik w V randze statusu kolejowego.

Radca kolejowy p. Drewnowski stwierdza, iż faktem jest, że p. Bahnhans nie dotrzymał tego, co przyrzekł. Z tego okazuje się, iz p. Bahnhans albo jest fachowcem i wiedział, co przyrzeka, albo nie jest fachowym, wobec czego nie mógł dotrzymać tego, co jest fizyczną niemożliwością. Już przed 2 miesiącami mowca sceptycznie zapatrywał się na to, aby to możliwem było w przeciągu tak krótkiego czasu obsadzić stacye galicyjskie kolei północnej urzędnikami polskimi. Dowodem tego jest już fakt, iż 6 Niemców zatrzymano jeszcze na dworcu krakowskim — dopóki młodzi urzędnicy Polacy nie nabędą należytej rutyny.

Całe zło leży w tem, iż sprawa w założeniu samem fałszywie była postawiona. W akcyi naszej winno się bowiem rozchodzić nie o sam Kraków, lecz i inne stacye i wogóle o włączenie galicyjskich i śląskich linii kolei północnej do okręgu krakowskiej dyrekcyi. Wszak wiadomym jest fakt, iż przy upaństwowieniu linii północnej zastrzeżony był stan posiadania dla Niemców. Gdyby więc linie te na Śląsku i w Galicyi należały do dyrekcyi krakowskiej — to sieć ta siłą faktu samego musiałaby się odniemczyć. Tymczasem mamy jedyny w swoim rodzaju dziwoląg nietylko w Austryi (która znaną jest z podobnych ekstrawagancyi) ale i w Europie, że centralna stacya w siedzibie dyrekcyi kolejowej podlega innej, oddalonej o kilkaset kilometrów.

Lecz dziwne wieści dochodzą w tej sprawie — wieści pochodzące z bardzo poważnych stron, że miasto i krakowska Izba handlowa są przeciwne temu szerszemu ujęciu całej akcyi i to nie tylko wbrew interesom narodowym (!), lecz nawet wbrew najżywotniejszym interesom ekonomicznym. Wobec tego należy jąć się energicznych środków— żądać plebiscytu — że domagamy się, by linie te w granicach dawnej Rzplp. należały do Krakowa.

Mowca porusza jeszcze inną przy tej sposobności ważną sprawę, a mianowicie sprawę personalu polskiego w ministerstwie kolei. Pod tym względem musimy się starać, by stan nasz narodowy był odpowiednio uwzględniony. (Radca kol. Dębicki przytacza polskie nazwisko jednego z szefów sekc. w minist. kol.).

R. Drewnowski: »Dobrze, że pan mi to przypomniał — otóż szefem tym jest »Polak«, który staczał walki z Kołem w obronie interesów... niemieckich! Słowem zanik życia narodowego widzimy na każdym kroku — a to dowodzi iż, mamy nieodpowiednich reprezentantów w Kole pol. Życzyćby sobie należało, aby to Koło raczej zajmowało się interesami kraju, narodowymi i ekonomicznymi, a nie osobistymi. I niech ten naczelnik stacyi krak. będzie w IX. randze nie w V. — ale niechaj interes nasz ekonomiczny i narodowy będzie zabezpieczony!

Wreszcie mowca odpiera nader śmieszne zarzuty, jakoby akcya spolszczenia kolei półn. miała w czemkolwiek przyczynić się do zabagnienia sprawy budowy nowego dworca w Krakowie.

Na tym punkcie zgadzali się i inni mowcy i stwierdzili, iż to jest owym straszakiem ze strony Judkiewiczów, Dattnerów et consortes. W rzeczywistości bowiem tym panom zupełnie o co innego się rozchodzi. Rozwiązanie zaś tej zagadki znajdziemy w zestawieniu dwóch gołych faktów, które podniósł nast. mowca red. Dąbrowski: Słyszeliśmy dziś cenne stwierdzenie wypowiedziane przez r. Drewnowskiego, iż faktycznie istnieje w tej kwestyi kontrakcya ze strony prezydyum miasta, tudzież krak. Izby handlowej. Co spowodowało owe czynniki do zajęcia takiego stanowiska antynarodowego i antyekonomicznego? — nie wiemy. Zilustruje nam tu może jednak drugi nagi fakt: Jedno z pism codziennych w Krakowie (»Głos Narodu *przyp. Red.*) umieściło niedawno telegram: »Akcya odniemczenia kolei pół. trafia na przeszkody w łonie samej reprezentacyi polskiej — gdyż posłowie »polscy« Kolischer i Loewenstein oświetlili ją jako akcyę antysemicką(?!) W naszych zatem sprawach narodowych rozjemcami stają się Żydzi, którzy decydują o nich tak, jak im wygodniej, byle ich własny interes nie doznał uszczerbku.

A w czem leży interes żydowski, dobitnie to wykazał p. Michalka. Izba handlowa opiera się wszelkiemi siłami całej tej akcyi, a z nią opanowane przez Żydowstwo prezydyum miasta w sukurs spieszące, gdyż cały zastęp kuzynów i benjaminków tejże Izby, zajmujących obecnie różnego rodzaju posady na dworcu krakowskim, musiałby stracić swe synekury, stosunki, bogate »salony« i t. p. Zresztą rozchodzi im się o nominacyę na zastępcę p. Potuczka, znanego Żyda-hakatysty, w osobie niejakiego Reissnera!

Red. Bartoszewicz uważa, iż zmiana kilku urzędników jest poprostu drobnostką w stosunku do wielkiego postulatu narodowego, jaki właściwie stawiać winniśmy w całej tej akcyi, tj. domagania się wyłącznego używania języka polskiego tak na galicyjskich liniach, jakoteż i śląskich. Co więcej o język ten należy nam walczyć nadto nawet na liniach naszych krajowych dyrekcyj kolejowych, gdyż pod rządami Stołypinów i Skałonów panują pod tym względem lepsze stosunki. Jestto poprostu skandalem, by n. p. taki naczelnik stacyi w Bobrowej, niejaki Nahmer (Żyd, przyp. red.) traktował publiczność polską, jak prawdziwy rozbójnik-hakatysta. Trzeba się zatem zabrać do odniemczenia nietylko formalnego, ale i rzeczywistego i to całej Galicyi.

Naturalnie w tym kierunku potrzeba poparcia prasy. Lecz niestety prasa nasza zajmuje się wszystkiem, tylko nie tem, gdzie interes narodowy w grę wchodzi. Słusznie padały tu głosy oburzenia na naszą prasę, która poza »Głosem Narodu« zachowuje milczenie w akcyi spolszczenia kolei północnej. Natomiast szeroko rozpisuje się i wali całe artykuły o footballach, wyścigach automobilowych itp. Ale nic dziwnego... Tam na czele tego stoi... Polak »mojżeszowego wyznania«!

Wobec tego należałoby wpierw postawić wniosek **odpolszczenia naszego dziennikarstwa** — a potem jąć się chyba do akcyi na innych polach...

Z kolei zabrał głos red. »Głosu Narodu« Maćkowski, który napiętnowawszy należycie brak wszelkiej energii w działaniu u tych czynników, od których należałoby się kierownictwa i inicyatywy spodziewać — wniósł wniosek, przyjęty burzą oklasków, aby dla sprawy tak ważnej odwołać się do społeczeństwa, przed niem wykazać dotychczasową nieszczerą robotę, a w tym celu należy zwołać **publiczny wiec.**

Prezes Zw. chrześć. robotników p. Zgórniak wskazuje, iż obecnie mamy oczywisty dowód, że na każdym kroku przeszkodą w wszelkiej akcyi narodowej są Żydzi. Przychylając się do wniosku red. Maćkowskiego, proponuje, aby sprawę wiecu złożyć w ręce »Straży Polskiej«, jako instytucyi najbardziej do tego powołanej.

P. Tabaczyński żali się na brak poparcia prasy i z przykrością stwierdza, iż poza »Głosem Narodu« żaden z dzienników krakowskich w tym ważnym względzie narodowym nie wypowiada się. W końcu popiera wniosek p. Zgórniaka — a reprezentant »Straży polskiej« jako prezes tej instytucyi, red. Bartoszewicz przyjmuje ten ważny obowiązek i przyrzeka, iż »Straż polska« w miarę sił swoich, wszystko uczyni, co tylko będzie możliwem.

Drugi przedstawiciel »Straży Polskiej« prof. Magiera zaznacza, że wiec taki jest tem więcej wskazany, w dobie obecnej, gdyż wobec zapowiedzianej powszechnej reorganizacyi kolei — zgromadzenie to publiczne wykaże, iż naród zajmuje się tą sprawą pod każdym względem.

Następnie zabrał głos poseł Prof. Sikorski i w dłuższych wywodach przestrzegał komitet i ogół polski przed zbyt ostrymi krokami w tej sprawie. Wiec taki może pomódz, może atoli także zaszkodzić podjętym usiłowaniom. Stanowisko delegacyi polskiej w Wiedniu jest dziś trudniejszem, niż było kiedykolwiek. Opuszczone przez Czechów, trapione przez Rusinów, Koło zmuszone było zawrzeć pewien pakt z Niemcami (!), który nakłada na nie pewne zobowiązania (!) wobec Niemców. Był to może krok nie właściwy, ale w każdym razie zachowawczy. Dziś Koło nie czuje się dość silne do walki z Niemcami, musi pośrednimi środkami oddziaływać na nich i na rząd. Gdybyśmy występowali zaczepniej i ostrzej, mielibyśmy odrazu przeciwko sobie wszystkich Niemców i bylibyśmy tak samo osamotnieni, jak dziś Czesi. Do odniemczenia dworca i linii kolejowych aż po kresy polskie musimy dążyć powoli etapami, korzystając z nadarzających się sposobności. Otwarcie działając, — nic nie osiągniemy! Sprawa przyłączenia tych linii do dyrekcyi kolejowych wymaga czasu. Rząd projektuje obecnie reorganizacyę administracyi kolejowej — otóż może przy tej sposobności da się zrealizować nasze postulaty. Obecny minister kolei żelaznych Wrba nie długo zapewne pozostanie na tem stanowisku, a wiedząc to, nie będzie też chciał się podjąć tak ważnego zadania, jakiem byłoby spełnienie naszych postulatów. Musimy więc czekać, aż przyjdzie po nim ktoś, którego rządy będą trwalszemi. A zatem cierpliwości! Koło sprawy tej nie spuści z oka, lecz musi działać rozważnie i ostrożnie. Innego przyrzeczenia dać nie możemy.

Mowca rozwodził się następnie szerzej o stosunkach w łonie Koła. Poszczególne grupy demokratyczne nie zgrały się jeszcze z sobą, przeciwnie zwalczają się wzajemnie, co wychodzi znów na korzyść mniejszości konserwatywnej, która też na każdym kroku usiłuje nadawać kierunek polityce Koła, łącząc się z temi stronnictwami, które dla swoich celów partyjnych robią konserwatystom ustępstwa ze swoich zasad. Te waśni wewnętrzne odbijają się szkodliwie na stosunku Koła do rządu. Rząd wie o tem i w obec tego nie liczy się z Kołem w tej mierze, jakiejby wymagać miała prawo liczebnie tak silna delegacya. Być może, że te grupy przeciwne, zgrają się jeszcze, że zbliżą się ku sobie, na razie atoli panuje rozdźwięk zupełny.

W dalszym ciągu swych wyjaśnień mówca poruszył także kwestyę antysemityzmu i przyznał, że ruch przeciwko Żydom wzmaga się w kraju. Walka to trudna i nie rokuje zwycięstwa (!). Stronnictwo mowcy w niej udziału wziąć nie może, bo pominąwszy już inne względy, ma wśród swoich posłów dwóch Żydów, posłów Kolischera i Loewensteina. I mowca sam, jako poseł »w czwartej części żydowski« — ponieważ wśród jego wyborców była czwarta część Żydów — nie może przyłączyć się do tego ruchu. Zachodzi wogóle kwestya, czy ruch przeciwko Żydom jest pożyteczny? Odpycha on Żydów od polskości i pcha ich w objęcia Rusinów i Niemców. I w tym kierunku więc nie należy się posuwać za daleko, ażeby — nie przegrać sprawy.

Na wywody posła Sikorskiego odpowiedział w dłuższem przemówieniu prezes Straży p. Kazimierz Bartoszewicz. Mowca przypomniał, że gdy w Kole panowali konserwatywni, słyszeliśmy z ust demokratów skargi, iż wobec tego trudno coś zdziałać. Dziś, gdy w Kole mają większość demokraci, znów słyszymy, że również nic zrobić nie można — że znów napotyka się na niepokonalne trudności. Być może, że te trudności istnieją. Koło atoli nic nie robi, ażeby je usunąć. Koło było zawsze stronnictwem rządowem i jest nim po dziś dzień. Rząd bez Koła nie znajdzie większości w Izbie, dlaczego więc Koło nie wyzyska tej korzystnej dla siebie okoliczności? Inne daleko mniejsze stronnictwa daleko więcej zdobywają, niż Koło. Włosi »awanturują« się — lecz napewno też dostaną uniwersytet włoski. Rusini postępują tak samo i również osiągają coraz nowe korzyści. Czesi »awanturami« swemi zdobywają jedną pozycyę po drugiej, tylko my, naszą uprzejmością i potulnością nic osiągnąć nie możemy. Mówimy o rozszerzeniu autonomii kraju — i o to walczyć zamierzamy, a tymczasem w daleko mniej dla państwa ważnych sprawach absolutnie nic wywalczyć nie potrafimy. Koło »romansuje« z rządem i z Niemcami, zamiast wejść na drogę walki. Niechże sobie romansuje dalej, niech robi swoje — my atoli również robić musimy co do nas należy. Wejdźmy więc raz na drogę walki i walczmy — aż do skutku. Mowca również żądał zwołania wiecu w sprawie kolejowej.

W dalszej dyskusyi zabierali głos posłowie Petelenz i Bujak. Przemawiali oni w podobnym duchu, jak poseł Sikorski, lecz również nie zdołali przekonać zebranych o konieczności — dalszego cierpliwego wyczekiwania w tej sprawie.

Komitet przyjął w końcu jednogłośnie następującą rezolucyę:

»Opinia publiczna powinna się wypowiedzieć w tym kierunku, że interesem naszym jest dążyć do spolszczenia linii kolei północnej w obrębie Galicyi i Księstwa Cieszyńskiego, rozszerzając to spolszczenie także i do tych linii kolei państwowych w Galicyi, na których jeszcze niemczyzna swoje piętno wyciska. Komitet uchwala, że pożądanym jest w tej sprawie **wiec publiczny** i uprasza prezydyum »Straży polskiej« o zwołanie go, zobowiązując się z niem współdziałać«.

Na tem posiedzenie zamknięto.

---

ka tu rozwija się z wewnętrznego bardzo bogatego źródła, szukając w materyalnej swej części życia pomocy w tem co inni już przygotowali. Od śpiewaków, szczególnie od Bolesława, wymaga Różycki bardzo wiele. Wokalnego popisu jednak nie dopuszcza nigdzie, może cokolwiek tylko w krótkiem wystąpieniu Stanka. Monologi Krysty w silnem wykonaniu zyskałyby wiele.

Dzieło wróżące wiele, dowód wielkiego talentu, który przeszedłszy szkołę własnej praktyki tworzyć będzie rzeczy doskonałe niechybnie. Witamy w Różyckim chwałę naszej muzyki całem sercem, choć na słabsze strony jego twórczości oczy chcemy mieć otwarte. »Ad astra!

Wykonanie Bolesława na scenie lwowskiej zewsząd za doskonałe uznane było mojem zdaniem nawet słabe. Trzy próby orkiestralne dawały się odczuć w licznych nieczystościach. Cały dramat ujęto bardzo płytko. Postać Krysty kreowała pani Bohuss-Hellerowa, dając pół Małgorzaty pół jakiejś eleganckiej pani z XX wieku. P. Męciński jako Bolesław przypominał w masce Bolesława z rysunku Matejki, w ruchach za ostry, w śpiewie był bardzo dzielny. Małe partye królowej (w koronie naturalnie) i matki króla odtworzyły z wyrazem panie Lachowska i Markówna, rycerzy z otoczenia króla pp. Ludwig i Paszkowski, biskupem bardzo dobrym był p. Tarnawski.

Wieczór, mimo tragicznej wieści o śmierci Karłowicza, przeszedł uroczyście, podniośle, serdecznie, dla muzyki polskiej pamiętnym będzie na długo.

Dr Zdzisław Jachimecki.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Julianny panny; pojutrze we środę Donatusa i Sabina.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 16; zachód przypada o godz. 4 minut 32; długość dnia godzin 10 minut 9.

Kraków 15 lutego.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Lea a przy udziale zastępcy Wydziału krajowego członka Wydziału p. Jahla oraz reprezentanta ministerstwa handlu inż. p. Tilla, posiedzenie Wydziału kuratoryi dla popierania drobnego przemysłu. Wydział zatwierdził plany na budowę instytutu, przedstawione przez dyr. Stryjeńskiego, następnie uchwalił program kursów zawodowych w roku bieżącym oraz wybrał osobną komisyę, która ma się zająć zaprowadzeniem wzorowego warsztatu introligatorskiego. Budowa instytutu dla przemysłu i rękodzieł oraz muzeum przemysłowego rozpocznie się z wiosną b. r. Gmach stanie przy ulicy Smoleńsk obok szkoły miejskiej.

Zgromadzenie poufne robotników miejskich i gazowni odbyło się wczoraj, w niedzielę, o g. 12 w południe w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. Zebranie było bardzo liczne. Zagaił je p. Cudek, poczem przewodniczącym wybrano jednego z robotników gazowni. Referat o położeniu robotników miejskich i gazownianych wygłosił p. Cudek. Mowca doskonale ujął najważniejsze momenta walki, jaką robotnik staczać musi o lepszy kawałek chleba, poddał zasłużonej krytyce stanowisko magistratu wobec zupełnie usprawiedliwionych żądań robotnika, wreszcie wskazał na organizacyę, zwłaszcza na organizacyę chrześcijańską, jako na taką, która to nieznośne położenie robotników miejskich i gazownianych zmienić może.

W dyskusyi nad referatem zabrał głos pan Puchałka. Stanąwszy na tem stanowisku, że dzisiejsze rozpaczliwe położenie robotnika jest głównie winą samego robotnika — przytoczył szereg przykładów walki o lepszą dolę podejmowanej przez robotników w innych krajach. Mowca powołał się na niedawne czasy, kiedy to robotnicy miejscy i gazowniani szukali pomocy w polskim Związku zawod. chrz. robotników, a zbałamuceni przeż wrogie żywioły Związek opuścili. Dziś ponownie Związek chrz. robotn. chce przygarnąć ich pod swój sztandar. Niech te próby nie będą daremne, lecz niech robotnicy raz nareszcie zrozumieją, że tylko jednością odnosi się zwycięstwa.

W dalszej dyskusyi zabrał głos jeden z robotników miejskich, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Komitet teatralny Tow. Oświaty Lud. Dzięki inicyatywie i staraniom — koła nauczycielskiego ludowego w pow. krakowskim zawiązał się Komitet teatralny Tow. Ośw. Lud., który przy finansowej pomocy Zarządu Głównego tegoż Tow. sporządził przenośną scenę dla urządzania przedstawień teatralnych po wioskach powiatu krakowskiego. I tak dnia 7 lutego b. r. urządził Komitet w Bibicach „Wieczorek kościuszkowski" połączony z obrazkiem dramatycznym p. t. „Racławice" Wal. Szalay, urozmaicone śpiewem dzieci, orkiestrą nauczycielską, kwartetem męskim, deklamacyą i żywymi obrazami.

Bardzo licznie zebrana ludność wiejska, obecne duchowieństwo i nauczycielstwo przyjęło ten Wieczorek z prawdziwym entuzyazmem.

W najbliższym czasie ma zamiar urządzić Komitet Wieczorek ten ku pamięci Słowackiego we wsi Węgrzce. Tak więc myśl zainicyowana przez ludzi dobrej woli z pośród nauczycielstwa ludowego, a wydatnie poparta przez Tow. Oświaty Lud., które w ostatnim czasie coraz ruchliwiej działa na polu oświaty ludowej, może przyjąć się szeroko i oddać przy pomocy Komitetów teatralnych widoczne a pełne korzyści rezultaty podjętej pracy.

Juliusz Słowacki a idea polska. Odczyt pod powyższym tytułem, wygłoszony przez p. Jasińskiego, zgromadził wczoraj w lokalu Związku katol. młodzieży uniwer. „Polonia" (ul. Szewska 23, II p.) bardzo wielu słuchaczy. Prelegent p. Jasiński, zapalony wielbiciel Słowackiego, w prawdziwie poetycznych słowach ujął ideę dzieł Juliusza; wyrazem tej idei jest człowiek, człowiek pod każdym względem doskonały, człowiek nieśmiertelny. Twierdzenie swoje poparł prelegent wielu cytatami z dzieł Słowackiego. Odczyt p. Jasińskiego był prawdziwą strawą duchową dla licznie zebranych słuchaczy. Z zadowoleniem też przyjęto do wiadomości, że odczyt wczorajszy jest pierwszym z 3, jakie p. Jasiński wygłosi w „Polonii" o Słowackim. — Mianowicie drugi odczyt p. t. „Życie i czyny J. Słowackiego" odbędzie się w sobotę 27 b. m. trzeci p. t. „Słowacki wieszcz i poeta" 6 marca b. r.

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość repertuaru, dwie oryginalne komedye: „Dług wdzięczności" Perzyńskiego i „Niewierny Tomek" Ign. Grabowskiego grane będą we wtorek i w czwartek. — W środę „Lilla Weneda" po raz siódmy. — W piątek Szekspira: „Wieczór trzech króli".

Z teatru ludowego. We wtorek ukaże się po raz trzeci 4-aktowa sztuka ze śpiewami i tańcami Zenona Parviego, p. t. „Dwa psy," grana z nadzwyczajnem powodzeniem. W sztuce tej występują typy nadzwyczaj komiczne i znane z bruku krakowskiego.

Dyrekcya zaangażowała panią Adolfinę Zimajer i p. Zimajer-Rapacką na kilka występów, które rozpoczną się w najbliższych dniach.

Uroczysty wieczór. W szkole żeńskiej w Podgórzu odbył się 11 bm. uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania styczniowego. Dziewczątka odegrały sztuczkę p. t. „Z dni ofiar", napisaną specyalnie dla tej szkoły przez panią Jadwigę Srokową. Zebrani podziwiali wyraźną wymowę dzieci, doskonałe zrozumienie i przejęcie się treścią, która snuła wspomnienie o pracy polskich kobiet w tym roku pełnym bohaterskich ofiar. Prócz sztuczki, program obejmował deklamacye, chóry i muzykę orkiestry grona nauczycielskiego męskiego z Podgórza.

P. Tarnowskiej, nauczycielce kierującej dziatwą, należy się podziękowanie i uznanie. Znać jej pracę pełną poświęcenia, w każdem słowie wygłaszanem przez dzieci. Chóry były doskonałe. Orkiestra także zasługuje na odznaczenie. Przy końcu, jedna z uczenic wręczyła obecnej autorce bukiet kwiatów i wygłosiła podziękowanie za piękne książeczki, pisane dla dzieci. Przykład szkoły w Podgórzu, powinien zachęcić inne szkoły do urządzania wieczorków. Dla dziatwy jest to miła rozrywka, a dla rodziców dowód, jak nauczycielstwo poza godzinami obowiązkowymi nie żałuje trudu dla dalszej pracy.

Z karnawału. Dobroczynny i patryotyczny cel przedstawienia amatorskiego oraz zabawy tanecznej, urządzonych przez krakowskie Towarzystwo Wielkopolan, zgromadził wczoraj w salach Klubu pocztowego kilkaset osób, wśród nich niemal wszystkich przebywających w Krakowie Wielkopolan. Dzięki temu też liczniejsze niż dotąd grono dziatwy Wielkopolskiej spędzić będzie mogło miesiące letnie w tej części ziemi polskiej, pozna swój język ojczysty i kulturę, aby potem z nowemi siłami stanąć mogła do walki z wynaradawiającą ją hakatą. Pozwoli na to pokaźny dochód, jaki zebrali Wielkopolanie wczorajszego wieczoru. Udała się zatem zabawa doskonale — także pod innymi względami. Nigdzie może indziej nie bawiono się z taką swobodą i wesołością, jak wczoraj w Klubie pocztowym, nigdzie harmonia nie była tak nieodstępną towarzyszką zabawy od wieczora do białego rana.

Taneczną część wieczoru poprzedziło amatorskie przedstawienie. Grano dwie jednoaktówki: wesołą p. t. „W gabinecie doktora" i obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami p. t. „Bursztyny Kasi." Amatorzy wywiązali się ze swych ról nad wyraz szczęśliwie, to też zasłużonymi były oklaski, jakimi darzyli ich widzowie. Wykonawcami byli pp.: Kowalska, Bojdzińska, Mikołajczykowa, Piotrowska, Horakówna, Wąsowiczowa, Kordelewiczówna i dwie panny Wąsowiczówne, a obok nich panowie: Kowalski, Wąsowicz, Wianiewski, Przewoźny, Kozal, Bobkiewicz, Brzeziński. — Nadto brały udział w przedstawieniu drugiej sztuczki cztery pary, tańczące w ślicznych strojach krakowskich mazura, oberka i krakowiaka.

Po przedstawieniu nastąpiły tany, a hasłem do nich był polonez, prowadzony przez prezesa Towarzystwa p. Filipowskiego z panią Wąsowiczową. Walce, polki, kontredansy i mazury, wypełniły resztę nocy — tak, że z uderzeniem dopiero godziny 6 rano zakończono zabawę ochoczą. Do kadryla i mazura stawało po 120 par, prowadzonych przez p. Gruszczyńskiego. Przygrywała doskonale zgrana i śmiało rywalizować mogąca z najlepszymi zespołami muzycznymi muzyka akademicka pod batutą p. Stępowskiego.

„Kotylion nauczycielski", podobnie jak lat ubiegłych, udał się w sobotę znakomicie. Blisko 80 par wirowało w sympatycznych salach „Ogniska" przy dźwiękach własnej muzyki, a pod kierunkiem doskonałego aranżera p. Iseppiego. Do ogólnej wesołości przyczyniły się też liczne niespodzianki kotylionowe, obmyślane przez komitet z p. Chachlowskim na czele. Tany zakończyły się o godzinie 7 rano.

Żydzi - germanizatorzy. Do jakiego stopnia dochodzi w naszym kraju buta i bezczelność żydowska, która wprost w cyniczny sposób naigrawa się i szydzi z naszych uczuć narodowych dowodzą liczne fakta, stwierdzające niezbicie, iż Żydzi, gdzie tylko mogą, arogancko występują i narzucają nam język hakaty.

Niejaki p. Wetzstein, właściciel składu mebli starych, który żyje jedynie z polskiej klienteli, ośmiela się anonsować swą firmę kartkami, zredagowanemi w języku niemieckim:

„A. Wetzstein & L. Staub, Krakau, Spitalgasse" (!!).

A jednak... smutniejszem może jest ta bezprzykładna w dziejach ludów nasza obojętność i dziwna wyrozumiałość, która z każdą chwilą w zastraszający sposób potęguje zakusy germanizacyjne naszych Polaków, „mojżeszowego wyznania" !!... Póki czas, stawmy czoło temuż niebezpieczeństwu, bo wróg ten, jest **wrogiem domowym**, — a więc najstraszniejszym...

Energiczny bojkot Żydowstwa na każdym kroku — to jedyna **skuteczna broń** przeciwko germańskiej zachłanności Żydów.

Na rzecz krakowskiego Tow. Oświaty Lud. wpłynęły w miesiącu styczniu b. r. następujące wkładki: 20 koron — Anna Żeleńska z Grodkowic; po 12 koron — St. Dąmbski ze Lwowa, K. Stocki-Sosnowski z Krakowa; po 10 kor. — M. Dydyńska z Raciborska, W. Anczyc z Krakowa, H. Dolański z Radłowa, X. Kopiński z Babic, J. Mańkowska z Krakowa, L. Kwiatkowski z Błażowej, M. Stecka z Olszowy, Z. Popielówna z Ruszczy; po 5 koron — X. Kandewski z Zakopanego, X. Z. Lenkiewicz ze Lwowa, X. Śląski z Krzęcina, J. Borońska z Krakowa, Szkoła lud. w Trzebusce, L. Strichański z Rudnik; po 4 korony — X. Dr Gabryl z Krakowa, P. Treter z Niwek, M. Zerosławska z Zerosławic, O. Kopecka z Przeworska, K. Banhidy z Grodziska, X. Hałatek z Lubienia, X. Sandacz z Głogoczewa, Sodalicya konw. z Chyrowa, X. Królikowski z Gilowic, Dr Tarhalski z Zatora, St. Rukserowa z Krakowa; po 3 kor. — X. Śliwiński ze Święcian, Jan Penar z Zagórza, X. Mieliński z Poręby Spytkowskiej; po 2 korony — M. Misdoński z Tenczynka, J. Wnękowska z Boguchwały, X. Szepieniec z Tenczynka, Dr M. Baworowski z Germakówki, X. Dziatkowiec z Raciborowic, Zelek z Pilzna, H. Bilecka ze Sterkawca, H. Serafińska z Wiśnicza, Czytelnia lud. z Łękawicy, X. Bielski z Czulic i X. Bauer z Niebieszczan. Razem wpłynęło 230 koron.

Zniesienie przymusu kagańcowego. Ponieważ wielu właścicieli psów nie dowierza podanej przez krak. Towarzystwo opieki nad zwierzętami wiadomości o zniesieniu przymusu kagańcowego dla psów z powodu, że ani powiatowa ani miejska władza sanitarna nie ogłosiły tego urzędownie, przeto Towarzystwo ponownie podaje do wiadomości, że przymus kagańcowy zniesiony został w mieście Krakowie z powiatem z d. 20 stycznia b. r.

Włamanie. Niewyśledzeni jeszcze złodzieje włamali się nocy dzisiejszej do piwnicy restauracyi p. Dutkiewicza pod nazwą „Wenecya" przy moście podgórskim i skradli zeń towary wartości około 200 koron. Do piwnicy dostali się wyłamawszy kłódki.

Przejechanie. Na placu Wolnica dorożkarz niewiadomego numeru najechał dziś przed południem na przechodzącą ulicą staruszkę Scholastykę Brykczynę, tak że kobieta dostała się pod koła. Prócz licznych lekkich kontuzyi ma ona także zmiażdżoną lewą rękę kopytem końskiem. Rannej udzieliło pierwszej pomocy Pogotowie ratunkowe.

Z Kraju.

Polskie Towarzystwo emigracyjne przystępuje do organizacyi wychodźtwa robotników rolnych do Francyi i w tym celu zakłada własną agencyę w Nancy, której kierownikiem mianowany został p. Artur Latige de Mirandel, Polak francuskiego pochodzenia. Nakładem P. T. E. wyjdzie niebawem słowniczek polsko-francuski i francusko-polski, ułożony tak, aby korzystać z niego mogli nie tylko polscy, lecz również francuscy farmerzy. Słowniczek uzupełniają odpowiednio ułożone rozmówki, mapka kolejowa Francyi, mapka Polski, oraz przedmowy w obu językach, zawierające rozmaite praktyczne wskazówki. Z założeniem biur sprzedaży kart okrętowych we własnym zarządzie P. T. E. postanowiło na razie powstrzymać się do czasu ukończenia potrzebnych przygotowań i zorganizowania personalu. Tymczasem otwarte zostanie w Krakowie tylko bezpłatne biuro informacyjne dla wychodźców zamorskich, połączone z kantorem wymiany pieniędzy i biurem bezpłatnej porady prawnej.

Polski „Przegląd Emigracyjny" przeszedł na własność P. T. E. i stanie się odtąd jego oficyalnym organem, redagować zaś będzie i nadal p. Okołowicz.

Dyrekcya P. T. E. nosi się nadto z zamiarem wydawania własnego pisemka dla obieżysasów, tygodnika oświatowego, który otrzymywaliby bezpłatnie lub za małą dopłatą wszyscy wychodźcy sezonowi, udający się na obczyznę za pośrednictwem P. T. E.

Telefon nie dla włościan. Z Grybowa donoszą: Dnia 28 stycznia chciał pewien gospodarz z Białej Wyżnej telefonować do Krakowa do firmy Balsena. Przyszedłszy na pocztę, żądał połączenia z Krakowem. Pan pocztmistrz wepchnął go do rozmownicy i kazał rozmawiać, nie połączywszy go prawdopodobnie z Krakowem. Chłop bowiem jakiś czas krzyczał: panie Balsen! lecz mu nie odpowiadano. Wyszedł tedy z rozmownicy, a pocztmistrz kazał mu zapłacić 1 k. 80 h. On mówi: Za co: skoro nie roz-

mawiałem? A poczmistrz na to: Telefon jest dla ludzi inteligentnych, a nie dla chłopów.

Potworny zbrodniarz. Z Krzeszowic piszą nam: Wczoraj wieczorem przyaresztowała żandarmerya robotnika z kamieniołomów Kulki w Miękinie pod Krzeszowicami niejakiego Motykę, celem wyjaśnienia jego pochodzenia.

Niegdyś na kolei warszawsko-wiedeńskiej konduktor tejże kolei chciał zgwałcić w pociągu pewną zamężną kobietę i zabił w tym celu jej męża, ją zaś samą, skoro stawiała mu opór wrzucił pod koła pędzącego pociągu, który odciął nieszczęśliwej kobiecie obie nogi — poczem zemknął.

W ślad za nim rozpisała policya rosyjska listy gończe i podobizny, do której rzekomy Motyka jest zupełnie podobny. Motyka pracował w tutejszych kamieniołomach już od roku i pozyskał sławę Don Żuana, przed rokiem zaś był pisarzem kolejowym w Trzebini.

Rzekomy Motyka jest mężczyzną rosłym, przystojnym, o ładnym ciemnym zaroście. Celem rozwiązania nieporozumienia pojechał w towarzystwie żandarma do starostwa z Chrzanowa pociągiem wieczornym nr. 16. Niebawem podamy rezultat badań.

Cieszyn. W dniu 7 bm. odbyło się w Domu Narodowym walne zgromadzenie członków „Czytelni ludowej". Zagaił je prezes p. Smalec. Po złożeniu sprawozdania z działalności przez sekr. p. Marka i bibliotekarza p. Zycha, nastąpiły wybory nowego Wydziału, które dały następujący wynik.

Członkami Wydziału wybrano pp.: Smalca, Jurasza, Kożusznika, Bartosika, Marka, Zycha, Dyrnę, Dorulę i Galicza; zastępcami zaś pp.: Mohra, Króla, Tymoczkę i Lewandowskiego.

Pod koniec zebrania uchwalono jednogłośnie rezolucyę następującej treści:

„Wobec brutalnego postępowania Wydziału gminnego w Polskiej Ostrawie uchwala Walne Zgromadzenie wyrazić temuż Wydziałowi najwyższe oburzenie za rzuconą przez niego z całą perfidyą na rzecz szkoły polskiej w tamtejszej gminie jałmużnę w kwocie 800 kor., tudzież wyrazić Zarządowi Głównemu „Macierzy szkolnej, uznanie i podziękę za odrzucenie tej ubliżającej naszej godności narodowej jałmużny".

Nowy Sącz. Kradzieże kolejowe. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Eliaszowi Herschkowitzowi o zbrodnię uczestnictwa w kradzieżach kolejowych, spełnianych przezeń od lat 17, prokurator p. Geisler, podtrzymując oskarżenie, wykazał winę oskarżonego, udowodnioną zeznaniami znawców kolejowych, szczególnie nadinżyniera kolejowego p. Jelonka, który orzekł, iż przedmioty skradzione pochodzą z tutejszych warsztatów kolejowych a na licytacyi sprzedane być nie mogły. Trybunał też po kilkugodzinnej naradzie uznał oskarżonego winnym zbrodni uczestnictwa w tych kradzieżach kolejowych i skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, oraz na zapłacenie odszkodowania dyrekcyi kolejowej. Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, zaś prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary.

Wybór marszałka. W miejsce zmarłego marszałka powiatowego Wł. Głębockiego, wybrany ma zostać w dniu 16 bm. nowy marszałek. Dotąd zastępuje go w urzędowaniu wicemarszałek, włościanin Stanisław Potoczek, poseł do Rady państwa.

Włościanie, członkowie Rady powiatowej, mając większość w Radzie, starają się, by Potoczek wybrany został marszałkiem, choć wątpić należy, czy im się to uda. Konserwatyści starają się o wybór marszałkiem X. inf. Dra Góralika, ludowcy zaś notaryusza ze Starego Sącza p. Obmińskiego.

Bestwina. (Kor. wł.). Dnia 30 stycznia odbyła się w Bestwinie nader rzadka i rzewna uroczystość ku uczczeniu 40-letniej pracy p. Józefa Merty w zawodzie nauczycielskim. Na uroczystość, którą poprzedziło solenne nabożeństwo, zgromadziła się młodzież szkolna, mieszkańcy parafii, okoliczne duchowieństwo, oraz nauczycielstwo, kilku profesorów gimnazyalnych, byłych uczniów jubilata, Rada gminna, reprezentacya dworu i straż pożarna ochotnicza. — Między przybyłymi znajdował się także X. Dr Nikiel, kanclerz biskupi z Krakowa, kuzyn jubilata. Uroczystość odbyła się w pięknie przystrojonej sali szkolnej. X. Fleischer, proboszcz, w wzruszających słowach skreślił intenzywną 40-letnią działalność jubilata dla Kościoła, szkoły i gminy i imieniem całej parafii złożył życzenia. Z ramienia rady szkolnej okręgowej składał życzenia p. K. Opuszyński inspektor okręg., imieniem gminy Bestwina p. Tomasz Grygierzec, naczelnik gminy — jeden z uczniów imieniem szkoły, X. poddziekan Kondolewicz imieniem duchowieństwa dekanalnego, X. Migdał z Brzezin imieniem byłych wikaryuszów miejsc. p. Trychubczak imieniem tutejszego grona nauczycielskiego, wreszcie p. Góra, profesor szkoły realnej w Krakowie imieniem dawnych uczniów. Niemal wszyscy gratulanci składali jubilatowi różne cenne upominki. Najrzewniejszym momentem była chwila, gdy radny Grzybowski — również uczeń jubilata — w słowach pełnych poetycznego polotu, prosił jubilata, by nie opuszczał jeszcze gminy, lecz dla jej dobra dalej pracował.

Po odbytej uroczystości zgromadzili się wszyscy goście wraz z Radą gminną na skromną ucztę. Wśród tejże nadeszły życzenia od arcybiskupa X. Bilczewskiego, od starosty bialskiego, a obecnego szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Piwockiego, od dyrektorów seminaryów męskich Krawczyka i Pelikana, od inspektora bialskiego Wiśniowskiego, od głównego Zarządu Tow. pedagog. i w. i.

Ze świata.

Przeciw Kossuthowi. Wiedeński dziennik chrześć.-socyalny „Reichspost" podniósł w szeregu artykułów bardzo poważne zarzuty przeciw węgierskiemu ministrowi handlu Fr. Kossuthowi. Zarzucił mu przekupstwo, oszustwa pieniężne i najpospolitsze szwindle, jakich Kossuth dopuścił się rzekomo przed objęciem teki handlu. Prasa węgierska oddana Kossuthowi, przemilczała te zarzuty, lub odpowiedziała osobistemi obelgami pod adresem redakcyi „Reichspost". Niedawno zaś pojawił się w administracyi tego dziennika nadinspektor Towarzystwa żeglugi na Dunaju Dr Szalagyi i usiłował przekupić kierownika ekspedycyi, by ten dostarczył mu część manuskryptu, na podstawie którego redakcya stawiała zarzuty Kossuthowi. Dra Szalagyi zdemaskowano i „Reichspost" atakuje dalej Kossutha, domagając się, by zaskarżył ją przed sądem o oszczerstwo... Tego jednak Kossuth nie chce zrobić... a żydowska prasa na Węgrzech grozi za to rewolwerami... Korupcya i szachrajstwa tak zagnieździły się bowiem w koalicyi węgierskiej, że nie odważą się stanąć przed sądem opiniii publicznej.

Handel a „Esperanto." Znamienny fakt, wskazujący praktyczno znaczenie języka międzynarodowego w świecie handlowym, zaszedł obecnie z okazyi wszechświatowej wystawy, mającej odbyć się w marcu i kwietniu b. r. w Bolonii we Włoszech.

Komitet tej wystawy postanowił przyjąć jako język służący do porozumiewania się z różnojęzycznymi wystawcami — język „Esperanto". — Wystawa jest podzielona na 7 działów: sztuka, produkty roślinne i środki żywności, mechanika, przemysł, hygiena, ubezpieczenie, język międzynarodowy „Esperanto."

Ostatni termin do nadsyłania przedmiotów na wystawę jest 15 marca 1909. — Wszyscy chcący wziąć udział w tej wystawie zechcą zgłosić się po szczegółowe informacye, do tut. delegata Związku Esperanckiego, p. Stanisława Rudnickiego, codziennie między godziną 6—8 wieczorem, w lokalu Uowarzystwa „Esperanto," ul. Karmelicka l. 4, I. p. — gdzie także nieznający języka włoskiego, ani „Esperanto" otrzymują bezinteresowną pomoc w porozumieniu się z Komitetem wystawy.

Ponieważ w owej porze Bolonia jest bardzo licznie zwiedzaną przez przejezdnych rozmaitej narodowości, nadarza się bardzo dobra sposobność dać poznać nasz przemysł i nawiązać stosunki z zagranicą.

Ożenić się nie może. Książę Abruzzów, którego plany małżeńskie względem bogatej Amerykańki miss Elkins, spełzły na niczem, zamierza obecnie ożenić się z księżniczką angielską Patrizią, córką księcia Connaught. Ks. Patrizia wyjechała obecnie do Aleksandryi, gdzie bawi książę Abruzzów. Podobno król Edward VII godzi się na to małżeństwo.

Szczep ludzi pierwotnych. Szczep ludzi, którzy nigdy jeszcze nie zetknęli się z ludźmi białymi, odkrył niedawno Howard na wyspie Mornington, należącej do archipelagu wysp Wellesleya w Karpentarskiej zatoce. Ta dotychczas zupełnie niemal nieznana wyspa, jest przeszło 200 kilometrów długa, natomiast w najszerszem miejscu tylko 14 klm. szeroka. Tryb życia jej mieszkańców jest trybem życia ludzi pierwotnych. Nie posiadają oni domów mieszkalnych, a zadowalają się tylko otoczeniem swojego legowiska płotem dla ochrony przed wiatrem. Żywią się orzechami pandanųsowymi, rybami i korzonkami.

Marya Wałęga, matka biskupa tarnowskiego X. Dra Wałęgi, zmarła w Moszczenicy koło Gorlic. Tuż przed śmiercią przybył do łoża matki biskup tarnowski. Rozrzewniająca i nad wyraz bolesna była chwila, kiedy książę Kościoła, klęcząc przy łożu konającej matki i trzymając jej głowę na swoich rękach, wśród modlitwy i łez polecał duszę miłosierdziu Najsprawiedliwszego Sędziego. Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 16 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Środa. „Lilla Weneda".

Czwartek. „Niewierny Tomek" i „Dług wdzięczności".

Piątek. „Wieczór trzech króli".

Sobota. „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristana Bernard'a, „Zacisze domowe", kom. w 1 ak. J. Courtelin'a.

Niedziela o godz. 3 „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy, — o godzinie 7 „Bliźnięta z Brighton", „Zacisze domowe".

Poniedziałek. „Niewierny Tomek", „Dług wdzięczności".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Dwa psy".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).

We wtorek d. 16 bm. Dr Filip Eisenberg: Zadanie społeczne hygieny. (Wykład II).

We środę d. 17 bm. Dr. Wojciech Gielecki: Karol Libelt (wykład II).

We czwartek dnia 18 i w piątek dnia 19 b. m.: Dr Władysław Horodyski: Herbert Spencer. (2 wykłady).

Kalendarzyk karnawałowy.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze. — Bal inspektorów policyjnych w sali Saskiej. — Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem.

WTOREK dnia 16 lutego. Bal na dom podrzutków w Starym teatrze.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa wełniana Związku akademickiego w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 21 lutego. „Słodki bal" stowarzyszenia cukierników w Klubie Pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Nowe wydawnictwo popularne.

Smutny stan Francyi dzisiejszej udowodnił dobitnie, że nie byłoby tam tak rozpaczliwie, gdyby ze strony ludzi społecznego porządku nie lekceważono sobie niebezpieczeństwa, grożącego ze strony — prasy złej.

Nasz naród polski, dzięki Bogu, tak daleko nie zaszedł. Serca ludu polskiego wogóle biorąc, jeszcze nie zajęli jego wrogowie, ale zająć je mogą, bo się o to z całych sił starają. Dlatego trzeba i u nas rozpocząć akcyę obronną na tem samem polu, co walczy wróg, trzeba zaznajamiać lud głębiej z prawdami wiary, przypominać mu częściej prawdy katechizmowe, — trzeba zbijać przed nim zarzuty wierze św. przeciwne, szczególnie te, z którymi prędzej czy później spotkać się będzie musiał. Na to niema miejsca ani w szkole, ani sposobności na ambonie, więc zrobić to można jedynie w prasie. Otóż takiej prasy u nas dotychczas nie było. Mamy pisemka ascetyczne, mamy pisma ludowe, bardzo zresztą pożyteczne i potrzebne, ale nie mamy dotąd żadnego, któreby stale, wyłącznie zajmowało się obroną wiary i jej popularyzowaniem. Bierzmy przykład od Niemców-katolików. W Niemczech Volks verein, a w Austryi Związek św. Bonifacego pokazał, co może akcya wspólna. Pięć lat dopiero mija, jak Związek św. Bonifacego zaczął wydawać swe „Bonifatius Blatt", a wydawane pisemko staje się potęgą. Co miesiąc milion egzemplarzy rozbiega na wszystkie strony, pouczając prawd wiary, demaskując nieprzyjaciela, odpowiadając na jego zarzuty. Przytem „Bonifatius Blatt" jednocześnie pracuje nad gromadzeniem środków dla budowy kościołów. Składki zbierane przy rozdawaniu pisemka w przeciągu pięciu lat wyniosły 1,220.000 koron. Z tej sumy opędzono koszta wydawnictwa, wybudowano szesnaście kościołów prowizorycznych i subwencyonowano przy budowie albo odnowieniu przeszło sześćdziesiąt innych.

Równolegle do „Bonifatius Blattu" po niemiecku, wychodzi „sv. Vojtech" — po czesku i dwa inne po chorwacku i słoweńsku. Zbożną tedy była myśl tych, którzy postanowili podobne pismo wydawać i u nas. Wychodzący raz w miesiącu „Św. Wojciech" — w „Obronie prawdy" — powinien stać się dla naszego społeczeństwa tem, czem wspomniane wyżej, stało się dla niemieckiego. Wykluczając wszelkie polityczne i partyjne tendencye, pragnie i ono tylko tego, aby lud nauczać prawdziwej wiary, i w oczach tego ludu tejże wiary bronić. Pismo to wychodzi już od dwóch lat. Teraz wstępuje w nową fazę, kierunek obejmuje osobny komitet, złożony z księży wszystkich galicyjskich dyecezyi. Ekspedycyą, administracyą i drukiem zajmuje się wydawnictwo krakowskiego „Głosu Narodu", tj. Spółka wydawnicza „Postęp". Różni się zaś tylko tem od poprzedniego wydawnictwa, że nie będzie rozdawane darmo, ale rozsprzedawane po cenie najniższej 4 halerze za egzemplarz, z czego czysty dochód obróci się na budowę kościołów.

Powodzenie tego nowego szermierza duchowego zależy zupełnie od poparcia, jakie mu da społeczeństwo, a głównie zależy od duchowieństwa polskiego. Przekonani jesteśmy, że to poparcie go spotka, byleby tylko z tem wydawnictwem chciano się zapoznać. Zaraz w pierwszym numerze styczniowym są bardzo ciekawe i praktyczne artykuliki. Najpierw: wstęp „Od Redakcyi" o celu wydawnictwa, potem krótki szkic jego dziejów, dalej w związku z rokiem kościelnym stojący, artykulik „O Imieniu Jezus", następnie wiersz O. Antoniewicza; potem rozprawka na temat: „Czy poza kościołem można być zbawionym" i inna pod tyt. „Precz z karczmą!" i wreszcie w dziale „Rozmaitości" historya nawrócenia X. Kowalskiego.

Życzyć należy temu nowemu wydawnictwu, aby pismo jego „w obronie prawdy" znalazło się w każdej rodzinie, trafiło do każdego kątka Europy i Ameryki, gdzie bije serce polskie.

Polacy na Węgrzech.

Otrzymujemy następującą korespondencyę a zarazem odezwę z Koszyc na Węgrzech:

Od długiego szeregu lat Polacy tak z Galicyi, jak i z innych zaborów, szukając chleba, przebywają na Węgrzech w Koszycach, gdzie znaleźli pracę w różnych fabrykach, jak w cegielni, w fabryce płyt keramitowych, w fabrykach żelaza i wielu innych. Dla swej sumiennej pracy, robotnicy polscy bardzo łatwo dostają tutaj zatrudnienie, to też obecnie znajduje się przeszło dwa tysiące robotników polskich. Lecz przy swej ciężkiej pracy brakowało tego, co najdroższe sercu polskiemu t. j. nauki polskiej i nabożeństwa w swym rodzinnym języku. Przeto postarawszy się o polskiego księdza, za poradą tutejszego biskupa Dra Fischera-Colbrie, złączyli się wszyscy w związek polskiej sodalicyi maryańskiej. Od tej pory duch się ożywia i już założyło się Czytelnię polską, do której książek hojnie udzielił główny Zarząd T. S. L., a wreszcie postanowiliśmy przystąpić do budowy kaplicy i pokoju na wspólne zebrania. Fundusze, jakie pomiędzy sobą zebraliśmy, nie wystarczają jeszcze na doprowadzenie dzieła tego do skutku, wobec czego niżej podpisany komitet zwraca się z pokorną i gorącą prośbą do Rodaków o łaskawe przyjście nam z pomocą chociaż jakimkolwiek datkiem do wystawienia tego Domu Bożego.

Ufni w pomoc naszych Rodaków, już naprzód zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać".

Przewodniczący komitetu Jan Wilgusz, skarbnik Bartłomiej Kapica. Członkowie: Witold Dąbrowski, Fr. Uryga, St. Niezgodzki, Jędrzej Olchawa, St. Piotrowski, Józef Król,

(Przyp. red.), Administracya pisma naszego chętnie pośredniczyć będzie w datkach na cel powyższy.

Wobec nowego gabinetu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lutego.)

Zamiary rządu.

Praga. (Tel. wł.). »Narodni listy« dowiadują się z Wiednia, że gabinet bar. Bienertha chce **stanowczo rządzić z parlamentem** i w tym celu uczyni wszystko, aby dać parlamentowi możność obradowania. **Izba zostanie zwołana w pierwszej połowie marca**, aby mogła przedtem odbyć wstępne formalności i załatwić terminowe przedłożenia, a mianowicie kontyngent rekrutów i upaństwowienie trzech prywatnych kolei. Jednocześnie rząd przeprowadzi akcyę celem spokojnego zwołania sejmu czeskiego.

Spokój w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Tutejsze dzienniki czeskie stwierdzają z zadowoleniem, że dzień wczorajszy pomimo »bummla« przeszedł spokojnie.

Zwrot w polityce czeskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent »Głosu Narodu« miał rozmowę z jednym z wybitnych czeskich polityków o przyszłej taktyce Czechów. Polityk ów zapewniał, że spokój w Pradze, gdzie studentów niemieckich wcale nie zaczepiano, — **jest początkiem nowej ery w czeskiej polityce**. Czesi przekonali się, że drogą gwałtu niczego nie uzyskają, i że na arenie parlamentarnej zebrać mogą daleko obfitsze owoce. **Dla tego postanowili zaniechać obstrukcyi i awantur ulicznych.** Natomiast wystąpią przeciwko gabinetowi z najostrzejszą opozycyą w parlamencie, i spodziewają się, dzięki tej nowej taktyce odnieść rychłe poważne korzyści.

Warunki Czechów.

Praga. (Tel. wł.) B. minister handlu Forzt wygłosił wczoraj mowę o sytuacyi politycznej. Dr Forzt godzi się na powołanie Dra Brafa do gabinetu, bo Dr Braf, aczkolwiek jest Staroczechem, należy do najgorętszych obrońców narodu czeskiego. Jego nominacya jest wielką zdobyczą czeską. Czesi godzą się popierać gabinet Bienertha pod warunkiem:

1) że cofnie przedłożenia językowe.
2) że przywróci sejmowi czeskiemu zdolność do pracy;
3) że w sprawach językowych przywróci stan z przed r. 1897.

Młodoczesi i rząd.

Praga. (Tel. wł). Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył posiedzenie, na którem wysłuchał referatu Dra Kramarza o obecnej sytuacyi. Komitet uznał jednogłośnie gabinet bar. Bienertha za reakcyjny i uchwalił jak najostrzejszą opozycyę przeciwko niemu.

Postępowi Słoweńcy i rząd.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Lublany donoszą, że komitet wykonawczy Słoweńców postępowych, uchwalił rezolucyę, wzywającą do stanowczej opozycyi przeciwko gabinetowi bar. Bienertha.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lutego.)

Ojciec i syn.

Belgrad. (Tel. wł.) Król na żądanie ministra spraw zagranicznych Jowanowicza, **zakazał następcy tronu udziału w obradach komitetu obrony krajowej i bezpośredniego porozumiewania się z dyplomatami akredytowanymi przy dworze serbskim.**

W skutek tego książę Jerzy wystosował następujący list do Dra Jowanowicza:

»Ojciec mój **jest niewolnikiem stronnictwa radykalnego** i ponosi z tego powodu wielkie szkody osobiste, narażając zarazem dynastyę i kraj na **wielkie niebezpieczeństwo**. Dlatego na mnie ciąży obowiązek stykania się z ludźmi, którzy reprezentują naród, a tymi są członkowie komitetu obrony narodowej. Dzięki temu **będę mógł w danej chwili rozpocząć walkę z wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciółmi Serbii, choćby nawet wbrew woli mego ojca**".

List ten został odczytany na posiedzeniu komitetu obrony krajowej.

Ugoda austro-turecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« pisze, że protokół ugody austro-tureckiej wysłany został przez ministerstwo spraw zagranicznych z Wiednia do Konstantynopola. — Austrya miała się w nim zobowiązać, że nie dopuści do obsadzenia Sandżaku Nowobazarskiego przez Serbię lub Czarnogórę. »Neue freie Presse« przeczy tej ostatniej wiadomości.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lutego.)

Weckerle w Wiedniu.

Budapeszt. (Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego). Prezydent węgierskich ministrów dr. Weckerle był wczoraj we Wiedniu o godz. 10-tej rano na posłuchaniu u cesarza. Następnie odwiedził prezydent ministrów Weckerle ministra spraw zewnętrznych Aehrenthala i ministra skarbu dr. Bilińskiego i miał także rozmowę z szefem sekcyi marynarki admirałem hr. Montecouccolim. O godzinie 2-giej popołudniu powrócił dr. Weckerle do Budapesztu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya wczorajsza Dra Weckerlego z Bilińskim dotyczyła sprawy bankowej i rząd węgierski żąda reorganizacyi banku w kierunku utworzenia **dwóch banków kartelowych**. Dr Biliński oświadczył jednak, że nie odstąpi od żądania **banku wspólnego**. Rokowania rozpoczną się w bieżącym tygodniu.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzisiaj przedpołudniem dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie notowały pogłoskę, że w marcu b. r. zbiorą się delegacye wspólne i uchwalą nadzwyczajny kredyt dodatkowy **kilkuset milionów** koron. Urzędownie zaprzeczają tej wiadomości. Delegacye zbiorą się dopiero na jesień.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej spekulacya zachowywała się wstrzemięźliwie z powodu wypadków w Konstantynopolu; ogólna jednak tendencya była silniejsza wskutek lepszych wewnętrznych stosunków politycznych i z powodu doniesień z Belgradu, że zapowiedziane na wczoraj demonstracye antyaustryackie, wcale się nie odbyły.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj odczuto w połudn. Włoszech silne trzęsienie ziemi połączone z grzmotem podziemnym. Ofiar niema żadnych, ale w niektórych miastach mury już popękane zapadły się. W Messynie trzęsienie na lądzie i na morzu wywołało panikę.

Proces hr. Wittego.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« donosi z Petersburga, że dnia 12 b. m. rozpoczął się proces przed tajnym trybunałem państwowym przeciw b. prezesowi ministrów hr. Wittemu. Witte miał po ogłoszeniu konstytucyi rozpocząć układy z Radą delegatów robotników i przeprowadził z nimi kompromis, by rząd rosyjski mógł zapobiedz nadużyciom rewolucyonistów a zaś rewolucyoniści zostali uchronieni od śledztwa sądowego. Obecny rząd rosyjski już dawno chciał oskarżyć o to Wittego. Maksym Kowalewski pozyskał jednak część członków Rady państwa dla Wittego i zawiadomił Wittego o niebezpieczeństwie. Przyszło do formalnego układu między Stołypinem a Wittem, który zobowiązał się dowieść, że traktował z rewolucyonistami w interesie państwa. Jeżeli Wittemu uda się o tem przekonać tajny trybunał państwowy, to sprawa zostanie zakończoną i niedostanie się do wiadomości publicznej.

Podróże króla Alfonsa.

Villa Viciosa. D. 14 b. m. Król Alfons wyjechał z powrotem do Hiszpanii.

Walki w Persyi.

Teheran. d. 14 a. m. Z Restu donoszą następujące szczegóły o niepokojach jakie tam wybuchły: Około 200 spiskowców przeważnie Kaukazczyków wtargnęło do ogrodu gubernatora i **rzuciwszy bombę zabiło gubernatora i osoby towarzyszące mu**. Następnie powrócili spiskowcy do miasta i zniszczyli przy pomocy ręcznych bomb budynek gubernialny, budynek poczty i telegrafu, jakoteż gmach sprawiedliwości. **Dalej zawładnęli spiskowcy arsenałem i armatami.** Rewolucyoniści przyrzekli konsulowi rosyjskiemu szanować życie i mienie rosyjskich poddanych jak nie mniej spokojnych miejscowych mieszkańców.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sobotę wyjeżdża burmistrz Dr Lueger na dłuższy urlop do Lowrany.

Wiedeń. (Tel. wł.) We wczorajszej »Wiener Ztg« p. Franciszka Przyborowska wzywa swego męża, by dał jaki znak życia, chce bowiem żądać z nim rozwodu. Przyborowski był urzędnikiem kolejowym, potem przydzielony był do biura kolejowego w ministerstwie wojny, W roku 1899 został szpiegiem na rzecz Rosyi, potem uciekł do Brukseli i zajmował się dalej szpiegostwem.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 15 Lutego.. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	632	—	Gal. Tow. karp. nar.	549	—
węg. „ „	741	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	294	25	Renta majowa	94	10
Unionbanku	537	—	Austr. renta kor.	94	15
Länderbanku	434	50	Węg. „ „	92	20
Bankvereinu	519	75	56 l. Listy T. kr. z.	92	80
Bodencredit.	956	—	4½ Listy Banku hip.	92	50
Gal. Banku hipot.	567	—	4½% „ „	99	25
Kolej państw.	674	—	5% „ „	110	—
„ południowej	149	50	4% „ kraj.	93	25
„ Elbethal	443	50	4% „ „	100	—
„ północnej	5110	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	631	75	4½ Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	527	75	Losy tureckie	184	—
Prag. Tow. żel.	2358	—	Marki	117	—
Fabryki broni	618	—	Ruble	252	75
Tureckie tytun.	347	—	Rosyjska pożyczka	97	25

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabsze wiatry, wzrastająca z tem temperatura.

KRIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. św. Jana l. 6.
(Hotel Saski). Telefonu Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały
1º SZTUKI
w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, pastele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.
2º STAROŻYTNOŚCI
obejmujący autografy, dokumenty rodzinne, meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską, (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wedgwood'y), kryształy, miniatury, sztychy polskie, angielskie i francnskie, starożytne ornaty, kapy, tkaniny: szale indyjskie i tyftyki francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty z kości słoniowej, ze złota, srebra, oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.

Tylko na Maśle

PĄCZKI sztuka hal. 10.
CHRUST (faworki ½ kg. Kor. 2·—.

HERBATNIKI

w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatnnku zawsze świeże ½ kg. Kor. 1·60. MARCYPANOWE Kor. 2·—.

Czekolady tabliczkowe

ŚMIETANKOWE i WANILIOWE po hal. 14, 30, 60 i Kor. 1·50. własny wyrób.

Karmelowane owoce

(glasse - Palermo) ½ kg. Kor. 2·—.

CZEKOLADKI NADZIEWANE

i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane Kor. 3·— ½ kg.

½ kg. Mieszanych

czek. pomadki, owoce w kartonie ozdobnym Kor. 2·40.

Te same na wagę

½ kg. Kor. 2·20 netto.

OWOCE KANDYZOWANE

własny wyrób ½ kg. Kor. 2·40.

Karmelki owocowe

½ kg. Kor. 1·20.

Ciastka doborowe

dwa razy dnia świeże, sztuka 10 hal.

POLECA
JAN MICHALIK
Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.
KRAKÓW, Floryańska 45.
Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

Do sprzedania.

1. **Majątek leśny**, 1700 mórg, z doskonałym inwentarzem pałacem i gorzelnią. Potrzebna gotówka 700.000 koron.
2. **Majątek pod Krakowem** z pięknym dworem, ogrodem, przeszło 500 mórg obszaru. Wymagana gotówka 250.000 koron.
3. **Hotel w Krakowie** bardzo rentowny i w dobrem położeniu. Gotówka potrzebna 150.000 kor.
4. **Posiadłość** pod Krakowem 40 mórg, piękna willa i ogród.
5. **Interes** przemysłowo-fabryczny doskonale się rentujący w pobliżu Krakowa do sprzedania lub zamiany. Potrzebna gotówka 150.000 koron.

Wiadomość w kancelaryi 1695 6
Dra Karola Łepkowskiego
adwokata w Krakowie, ul. Poselska L. 9.

NAGRODĘ PAŃSTWA

w konkursie samochodów ciężarowych przeznaczoną dla wozu, który przepisaną drogę odbędzie bez przymusowego postoju, względnie z większą przeciętną chyżością. przyznało
□ MINISTERYUM □
robót samochodowi omnibusowemu

LAURIN & KLEMENT

Ten omnibus przebył drogę Jungbunzlau-Wiedeń 1300 km. i Wiedeń Jungbunzlau 700 km. wiozac 18 osób po 100 kg. (wraz z bagażami.) Razem przebył
2000 Km.
w ciągu 16 dni jazdy nieprzerwanej żadnym przymusowym postojem.
WOZY CIĘŻAROWE są zupełnie identycznie budowane.
ZASTĘPSTWO: L. RUDAWSKI & SPÓŁKA KRAKÓW, BASZTOWA 9, GERAGE ZWIERZYNIECKA L. 31.

Zarząd pasieki Ant. Krasinskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak Maliniak Dereniak, Wiśniak, Winogroniak. Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 70 h cenniki na żądanie franko.

NAJLEPSZA „APENTA" NATURALNA WODA GORZKA

Składy mają w Krakowie: J. Wentzl, apteka Konst. Wiśniewski i Józef Goldwasser.

Adres Telegr.: Hawełka Kraków. — Nr. Telef. 330.

NA KARNAWAŁ!

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworów w Krakowie

poleca: 1702 5—1

Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, Krewetki; **Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny;
Majonezy i Galarety z wszelkich ryb;
Zwierzyna i ptactwo dzikie; **Kapłony i Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny; Jabłka** i **Gruszki** tyrolskie, „Cabrille" francuskie, **Winogrona** świeże; Miód; **Bakalie; Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glaces"); Stara **Żytniówka;** Smaczne **wina węgierskie.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.



Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

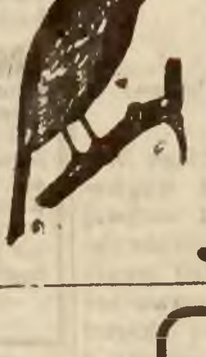
pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Rissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Kanarki harceńskie

(rasy „Seiferta")



poleca własnego chowu, wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 8 K. 10 k., 12 kor., 16 kor. najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych.
HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH
JAN SZUFA KRAKÓW, Stolarska 13.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej. Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego. Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbera; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.



TASIEMCA usuwa się bezboleśnie, szybko i skutecznie przez pigułki Cu O, aptekarza Vertes'a, wypróbowane w niezliczonych wypadkach, które nadto tem się odznaczają między innymi środkami przeciw tasiemcowi, że chory nie doznaje żadnego bólu i osłabienia, ani nie rujnuje żołądka, co inne środki za sobą pociągają, lecz przeciwnie, ułatwiają trawienie, wzmacniają żołądek, nie szkodzą nawet i wtedy, gdy tasiemca niema. — Tasiemiec wraz z głową wychodzi w zniszczonym stanie, dlatego o wzroście powtórnym nie może być mowy,

Poczem poznaje się istnienie wewnątrz tasiemca?

Potem, że sprawia on noszącemu go dokuczciwe boleści, jak kurcze żołądkowe, wymioty, uczucie ściśnienia brzusznego, jak gdyby kłębek aż do szyi się wznosił, wiatry i wzdęcie w brzuchu, zemdlenia i zawrót głowy, bezkrwistość, brak apetytu lub wielki głód, osłabienie i niechęć do pracy, kwaśne odbijanie się, kruczenie w brzuchu, złe trawienie, posępność i t. d.; jako zewnętrzne oznaki można nadmienić: podbite oczy, nienaturalną białość białek ocznych, blade oblicze, obsypany język, chudość, nabrzmienie brzucha. — Puszka CuO pigułek za poprzedniem nadesłaniem 7 kor. 65 hal. opłatnie. Do nabycia u: L. Vertes, Adler Apoteke Lugos Nr 80 Bannat. Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku. 1201

Ważne dla Wychodźców!

Z dniem 4 grudnia 1908 roku otwarte zostało

w Trzebini nowo koncesyonowane Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej.

Sprzedaje bilety międzypokładowe, III klasy okrętów, oraz direct z Trzebini do Hamburga kolejowe i amerykańskie.
Prospekta na żądanie franco.
Wszystkie informacye dodatkowe udziela się jaknajspieszniej.

Cooo? . . . . Papa nam pozwolił, bo to są „JACOBIEGO" antynikotynowe tutki cygaretowe. Uwaga na nazwę „Jacobi". 1227



Przyjemna niespodzianka! Każde pudełko zawiera nadzwyczaj interesującą czarodziejską kartę.

Od Wydawnictwa.

Mamy na składzie KILKASET EGZEMPLARZY dużego tomiku pezyi, pisanych w duchu chrześcijańsko-społecznym p. t.

„Ognie i błyski".

Antor ich p. n. Ardens ofiarował je W CAŁOŚCI na dochód SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „POSTĘP". Polecamy je wszystkim P. T. Czytelnikom i Zwolennikom idei chrześcijańsko-socyalnej. Zamawiać można pod adresem Administracya „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża 7. Cena egzemplarza zniżona: 1 kor. 10 hal. (wraz z przesyłką pocztową).

Wina węgierskie

czerwone, i białe pod gwarancyą naturalne, przyjemne i smaczne, wysyłam koleją w beczkach po 34 litrów i pocztą w beczułkach po 4 i ćwierć litra, wszystko opłatnie, a mianowicie: z r. 1907 34 l. kor. 24, 4¼ l. kor. 3·50, — z 1905 kor. 28 względnie kor. 3·90, — z 1904 kor. 29 względnie kor 4, — z r. 1900 kor. 34 względnie kor. 4·60 — z r. 1895 kor. 38 względnie kor, 5, — z r. 1890 kor. 46 względnie kor. 5·80, — z r. 1885 kor. 52, względnie kor. 7. **Miód pszczelny** najlepszy deserowy jasny lub żółty 5 kg. puszka opłatnie K. 7. — **Mak niebieski** z r. 1908, w najlepszym gatunku 100 kg. opłatnie do każdej stacyi kor. 2. (woreczek poczt. 5. kg. K. 2·60. **L. Altneu, Versecz Węgry nr. 11.** 1464

Piękny biust



Bujne piersi w przyciągu 2 miesięcy przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — pod gwarancyą wolne od arszeniku przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.
Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wassergasse 19. — BUDAPEST

Budzik konkurencyjny Koron 2·90.



według systemu amerykańskiego, idący w każdej pozycyi, dobrego gatunku, z 3-letnią pisemną gwarancyą za dobry i punktualny chód K. 2·90, 3 sztuki K. 8·— z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30 — 3 sztuki K. 9·—. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze, Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez pierwszą fabrykę zegarków: **Hanns Konrad, Brüx** Nr 697 (CZECHY). Bogato illustr. katalog główny, z przeszło 3000 rycinami zegarków przedmiotów złotych i srebrnych i t. p. wysyła się na życzenie darmo i opłatnie. 1158 5—4

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna



Instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju jak: Harmonie, skrzypce, cytry, flety, maszynki mówiące i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych.
Dobre skrzypce K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. Do tego smyczek K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsza ręczna harmonia K. 4·80, 5·20, 5·40, 6.20. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadnego ryzyka. Wymiana dozwolona ewent. zwrot pieniędzy.
Wysyła za pobraniem c. i k. Dostawca Dworu
Hanns Konrad Brüx Nr. 692 (Czechy).
Bogato ilustr. Katalog główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.
1153 20—6

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty **ulica Poselska l. 15,** II piętro front.



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi.** Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1401

PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Realność lub willa

edna willa, od Krakowa, dom o czterech pokojach i kuchni i budynki gosdodarskie, bardzo dobrej ziemi 17 morgów do sprzedania.
Kamienica III piętrowa w głównej ulicy z dwoma oficynami do sprzedania. Dług połowa wartości.
Hotel dwupiętrowy z oficyną do sprzedania. Kamienice, realności, majątki, wille, fabryki do sprzedania. Wiadomość w Agencyi Ludwika Krassuskiego, Kraków, ulica Floryańska 43, I piętro. 3

Drzewo bukowe i grabowe zdrowe

w klocach oraz opałowe w łupkach, jest w większej ilości do nabycia. Bliższej informacyi interesowanym udzieli zarząd sklepu kółka rolniczego w Alwerni. — Zamawiać można tylko wagonami.

Gotowa pościel



w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor, 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm, szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie zresztą, według dowolnie podanej mary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.
BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 be. Pilsen, Böhemm.

ELEKTRYCZNE LAMPY KIESZONKOWE



nadzwyczaj trwałe, dające pyszne światło, niezbędne każdemu, dostarczam kompletne do użytku za K. 2. W eleganckiej metalowej pokrywie z soczewką świecące stale za K. 3. Bateryе rezerwowe 70 hal.
Wysyłka za zaliczką przez firmę polską:
A. WEISBERG
WIEDEŃ, II/2 Unt. Donaustrasse 23 A.
Katalog o zegarkach i biżuteryi na żądanie darmo!

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Rogoszowej
Kraków, ul, Graniczna L. 14, I. piętro.
Poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych.
Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady i do domu.

W WIEDNIU

pokoje z całkowitem utrzymaniem przy polskiej rodzinie
HELENA EGEROWA
VII Lerchenfelderstrasse 1 Mezz. T. 1·90

Handel korzenny

dobrze prosperujący, obok Krakowa na miejscu Starostwo z powodu wyjazdu właściciela jest zaraz pod dobrymi warunkami do nabycia. Wiadomość u Wład. Kłosińskiego, Czarnowiejska 9, I. p. Kraków. 218 5—1



Zakład artystyczno-kamieniarsko-rzeźbiarski
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

PIECZYWKA ANGIELSKIE

CONSUM CAKES
większa paczka pocztowa w kartonie tekturowym, btto 5 kilo zawiera 1200 sztuk K. 3·50 sprzedając 3 sztuki za 2 halerze, zysk 45%.
MIXED CAKES
mniejsza paczka pocztowa w kartonie tekturowym, btto około 5 kilo zawiera około 2000 sztuk K. 6·—, sprzedając 5 sztuk za 2 halerze, zysk 40%.
Pieczywka nie ustępują w jakości najlepszym angielskim markom, nie ulegają zepsuciu nawet przez długi czas, są w różnych formatach, są bardzo pokupne.
Wysyłka tylko dla odsprzedających. Opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką.
Parowa fabryka ciast i cukrów
STANISŁAW GURGUL
c. k. dostawca Dworu w Jarosławiu.

Starsza osoba

ciężko chora na płuca nie mając żadnych środków do utrzymania, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Kobieta mająca wpływy i stosunki

w Galicyi i Królestwie znajdzie korzyść materyalną przez poparcie uczciwego przedsiębiorstwa. Wiadomość ul. Długa l. 19 w podworcu 1-e piętro drzwi na prawo. 260

Masło kuchenne

wysyła codziennie pocztą za zaliczką 5 kg. za 11 kor. — **5 kg. powidła** kor. 2·80. 1 paczka ½ masła ½ powidła kor. 6·80, Mleczarnia w Tymowy. 252 2—1

Do sprzedania:

Biura machoniowe. **Dywan** perski (duży). **Pas słucki, Szafy** inkrust. **Komody** z bronzami inkrust. **Sekretarze** antyczne. **Garnitur** machon. z bronzami, **Lustra** machon. i złocone, **Stoły i stoliki** inkrust. **Zegary, Porcelana** oraz bardzo wiele pięknych mebli antycznych, jakoteż i zwykłych. 1392 0

Leopoldyna Machowska
Kraków, ul. Szewska l. 5., I-sze piętro.

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 8067/09.
III. b.

Ogłoszenie.

Wiosenny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 9-go marca 1909 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble", a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.
Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.
Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble" w dniu 9-go marca 1909 (wtorek).
Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 1. lutego 1909 r.

SZCZEPY OWOCOWE

już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2, 3, 4-letnie, 1 szt. 50, 60, i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy itp. 299 4
Cennik wysyłam opłatnie.
E. Ukiański
Zarząd ogrodów Olsza Dwór, p. Kraków.

EKONOM

z ukończoną szkołą rolniczą Kobiernice z czteroletnią praktyką przy większych gospodarstwach lat 26 kawaler, wojskowy, władający również językiem niemieckim poszukuje posady od 1 kwietnia. Zgłoszenia pod D. D. ekonom, Polanka Wielka dwór koło Oświęcimia. 219

Wyborny miód deserowy

(rarytas miodoborów) z własnej pasieki 5 klg. Kor. 7·10. Masło stołowe najlepsze codziennie świeże 5 klg. Kor. 10·50 rozsyła I. M. Farba Podhajce Nr. 77. 1556 20—1

POWOZY

Półkryte używane, karetki, wózki resorowe i zwykłe, landa, sanie tanio do nabycia w pracowni powozów
Stanisława Sadowińskiego
w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 74.
Wykonuję również reperacye wszelkich pojazdów ręcząc za sumienne i punktualne wykonanie. 1680—10

Na karnawał.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na bale, zabawy, zebrania towarzyskie itp., podając z gustem i smakiem (w dowód czego firma odznaczona kilkakrotnie najwyższemi nagrodami i licznemi uznaniami).
L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31
Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki B. B. 1530
(Ceny najniższe).

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA w KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma

Wachlarze

kolie, rękawiczki wieczorowe, pończochy, wstążki, pudry, mydło, perfumy i t. d.
CENY NISKIE. TOWAR DOBOROWY.
POLECA **C. SZCZURKOWSKI** POLECA
KRAKOW, GRODZKA 2.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poreka. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.